



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO INDONEZJI, PAPUI NOWEJ GWINEI,
TIMORU WSCHODNIEGO I SINGAPURU
(2-13 września 2024 r.)

**SPOTKANIE Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI, OSOBAMI
KONSEKROWANYMI, KLERYKAMI I KATECHISTAMI**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Katedra Matki Bożej Wniebowziętej
Środa, 4 września 2024 r.*

[Multimedia]

Ojciec Święty zabiera głos po wysłuchaniu kilku świadectw. Prosi katechistkę, która właśnie skończyła swoją wypowiedź, aby pozostała przez chwilę u jego boku.

Z tobą tutaj przede mną, chciałbym wam coś powiedzieć.

Kościół – musimy o tym myśleć – Kościół jest prowadzony przez katechistów. Katechiści są tymi, którzy podążają naprzód, którzy idą naprzód. Potem przychodzą siostry zakonne – zaraz po katechistach – potem przychodzą księża, biskup... Ale katechiści są „na czele”, są siłą Kościoła.

Pewnego razu, podczas jednej z moich podróży do Afryki, prezydent pewnego kraju powiedział mi, że został ochrzczony przez swojego ojca katechetę. Wiara jest przekazywana w domu. Wiara jest przekazywana w dialekcie. A katechiści, wraz z mamami i babciami, niosą tę wiarę dalej. Bardzo dziękuję wszystkim katechistom: są wspaniali, są naprawdę wspaniali! Dziękuję!

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Są kardynałowie, są biskupi, są księża, są zakonnice, są świeccy, są dzieci, ale wszyscy jesteśmy braćmi. Już nie jest ważny Papież, kardynał, biskup... Wszyscy są braćmi. Każdy ma swoje zadanie, aby Lud Boży wzrastał. Czy to rozumiecie?

Pozdrawiam obecnych – Księdza Kardynała, biskupów, kapłanów, diakonów, osoby konsekrowane, kleryków i katechistów. Dziękuję Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu za jego słowa, a także braciom i siostram, którzy podzielili się z nami swoimi świadectwami.

Jak już wspomniano, hasłem wybranym na tę wizytę apostolską są słowa: „*Wiara, braterstwo, współczucie*”. Myślę, że są to trzy cnoty, które dobrze wyrażają zarówno waszą drogę jako Kościoła, jak i wasz charakter jako narodu, etnicznie i kulturowo bardzo zróżnicowanego, ale jednocześnie charakteryzującego się wrodzonym dążeniem ku jedności i pokojowemu współistnieniu, o czym świadczą tradycyjne zasady *Pancasila*. Chciałbym wspólnie z wami zastanowić się nad tymi trzema słowami.

Pierwszym z nich jest *wiara*. Indonezja jest wielkim krajem, z ogromnym bogactwem naturalnym, pod względem flory, fauny, zasobów energetycznych i surowców, i tak dalej. Tak wielkie bogactwo łatwo mogłoby się stać, odczytując powierzchownie, powodem do pychy i zarozumiałości, ale jeśli rozważy się je z otwartym umysłem i sercem, może przypominać o Bogu, o Jego obecności we wszechświecie, w Jego życiu i w naszym życiu, jak uczy nas Pismo Święte (por. Rdz 1; Syr 42, 15-43, 33). W rzeczywistości, to Pan obdarza tym wszystkim. Nie ma ani centymetra cudownego terytorium Indonezji, ani chwili w życiu każdego z milionów jej mieszkańców, która nie byłaby darem Pana, znakiem Jego bezinteresownej i uprzedzającej Ojcowskiej miłości. A spoglądanie na to wszystko pokornymi, dziecięcymi oczami pomaga nam wierzyć, uznać się za maluczkich i miłowanych (por. Ps 8) oraz pielęgnować uczucia wdzięczności i odpowiedzialności.

Mówiła o tym Agnes, odnośnie naszej relacji ze stworzeniem i z braćmi, zwłaszcza najbardziej potrzebującymi, którą należy przeżywać w osobistym i wspólnotowym stylu, naznaczonym szacunkiem, kulturą i człowieczeństwem, ze wstrzeźliwością i franciszkańską miłością.

Po wierze, drugim słowem motta jest *braterstwo*. Pewna dwudziestowieczna poetka użyła bardzo pięknego wyrażenia, aby opisać tę postawę: napisała, że być braćmi to kochać się nawzajem, uznając, że „różnimy się od siebie jak dwie krople czystej wody” [1]. Piękne! Tak właśnie jest. Żadne dwie krople wody nie są do siebie podobne, tak jak żadni dwaj bracia, nawet bliźniacy, nie są całkowicie identyczni. Żywe braterstwo oznacza zatem wzajemną akceptację, uznanie siebie nawzajem za równych w różnorodności.

Także to jest cenną wartością dla tradycji Kościoła w Indonezji, która przejawia się w otwartości, z jaką odnosi się do różnych rzeczywistości, które go tworzą i otaczają, na poziomie kulturowym,

etnicznym, społecznym i religijnym, doceniając wkład wszystkich, i szczerze dając swój własny, w każdym kontekście. To ważne, bracia i siostry, ponieważ głoszenie Ewangelii nie oznacza narzucania lub przeciwstawiania swej wiary wierze innych, nie oznacza prozelityzmu, oznaczadawanie i dzielenie się radością spotkania z Chrystusem (por. 1 P 3, 15-17), zawsze z wielkim szacunkiem i miłością braterską do wszystkich. I zachęcam was, abyście w tym zawsze byli tacy: otwarci i przyjaciółmi wszystkich – to wyrażenie bardzo mi się podoba: „ręka w rękę”, aby iść w ten sposób, jak powiedział ks. Maxi – prorocy komunii, w świecie, w którym skłonność do dzielenia, narzucania i prowokowania siebie nawzajem wydaje się coraz bardziej narastać (por. Adhort. apost. *Evangeli gaudium*, 67). I w związku z tym chcę wam coś powiedzieć: czy wiecie, kto jest osobą wprowadzającą największe podziały na świecie? Czy wiecie, kto to jest? Wielki rozłamowiec, który zawsze dzieli, dzieli... Jezus jednoczy, a ten dzieli. To jest diabeł. Uważajcie!

Ważne jest staranie się, aby dotrzeć do wszystkich, jak przypomniała nam s. Rina, z nadzieją, że będziemy w stanie przetłumaczyć na język *bahasa Indonesia* nie tylko teksty Słowa Bożego, ale także nauczanie Kościoła, aby były one dostępne dla jak największej liczby osób. Nicholas również zwrócił na to uwagę, opisując misję katechisty obrazem „mostu”, który jednoczy. Uderzyło mnie to i sprawiło, że pomyślałem o wspaniałym spektaklu, na wielkim archipelagu indonezyjskim, tysięcy „mostów serc” łączących wszystkie wyspy, a jeszcze bardziej o milionach takich „mostów” łączących wszystkie osoby, które tam mieszkają! Oto kolejny piękny obraz braterstwa: niezmierzony ornament z nici miłości, które przekraczają morze, pokonują bariery i obejmują całą różnorodność, czyniąc wszystkich „jednym sercem i jedną duszą” (por. Dz 4, 32). Język serca, nie zapominajcie!

I dochodzimy do trzeciego słowa: *współczucie*, które jest bardzo związane z braterstwem. Współczucie oznacza cierpienie z innymi, dzielenie się uczuciami: to piękne słowo! Jak wiemy, współczucie, w rzeczywistości, nie polega na rozdawaniu jałmużny potrzebującym braciom i siostram, spoglądając na nich z góry, spoglądając na nich z perspektywy własnych zabezpieczeń i własnych przywilejów, lecz przeciwnie, współczucie oznacza czynienie siebie nawzajem bliskimi, ogałając się ze wszystkiego, co może nam przeszkadzać w pochyleniu się, aby naprawdę wejść w kontakt z tymi, którzy są na *ziemi*, a tym samym podnieść ich i dać im nadzieję (por. Enc. *Fratelli tutti*, 70). I to jest ważne: dotknąć ubóstwa. Kiedy spowiadam, zawsze pytam dorosłych: „Czy dajesz jałmużnę?”, a oni zazwyczaj odpowiadają „tak”, ponieważ są dobrymi ludźmi. Ale drugie pytanie brzmi: „Czy kiedy dajesz jałmużnę, dotykasz ręki żebraka? Czy patrzysz mu w oczy? Czy też rzucasz mu monetę z daleka, aby go nie dotknąć?” To jest coś, czego wszyscy musimy się nauczyć: współczucie oznacza cierpienie, znoszenie cierpienia, towarzyszenie uczuciom temu, który cierpi, i obejmowanie go, towarzyszenie mu. I nie tylko to: oznacza to także przyjęcie ich marzeń i pragnień wykupienia i sprawiedliwości, troskę o nich, uczynienie siebie promotorami i współpracownikami, angażując także innych, poszerzając „sieci” i granice w wielkim ekspansywnym dynamizmie miłosierdzia (por. *tamże*, 203). I nie oznacza to bycia komunistą, oznacza to miłosierdzie, oznacza to miłość.

Są tacy ludzie, którzy boją się współczucia, istnieją osoby bojące się współczucia, ponieważ uważają je za słabość – uważają cierpienie z innymi za słabość – a wywyższają natomiast, jakby to była cnota, przebiegłość tych, którzy służą swoim interesom, trzymając się z dala od wszystkich, nie pozwalając się „dotknąć” przez cokolwiek lub kogokolwiek, myśląc, że w ten sposób są bardziej świadomi i wolni w osiąganiu swoich celów. Niestety, pamiętam bardzo bogatego człowieka, bardzo zamożnego, z Buenos Aires, który miał jednak przywarę brania, brania, brania, coraz więcej pieniędzy. Zmarł i pozostawił po sobie ogromny spadek. Wiecie, jak ludzie z niego żartowali? „Biedak, nie mogli zamknąć jego trumny!”. Chciał wziąć wszystko, a nie wziął nic. To zabawne, ale nie zapominajcie o jednym: diabeł zawsze wchodzi przez kieszenie! To prawda. Posiadanie bogactwa jako zabezpieczenia jest fałszywym sposobem postrzegania rzeczywistości. Tym, co napędza świat, nie są rachunki własnych interesów – które zazwyczaj doprowadzają do niszczenia stworzenia i podziałów wspólnot – ale miłosierdzie, które daje siebie. To prowadzi naprzód: miłosierdzie, które daje siebie. A współczucie nie przysłania prawdziwej wizji życia, wręcz przeciwnie, sprawia, że widzimy rzeczy lepiej, w świetle miłości, to znaczy sprawia, że widzimy rzeczy lepiej oczami serca. I chciałbym to powtórzyć, proszę, bądźcie ostrożni, nie zapominajcie: diabeł wchodzi przez kieszenie!

Portal tej katedry, w swojej architekturze, wydaje mi się bardzo dobrze podsumowywać to, co powiedzieliśmy, w kluczu maryjnym. W rzeczywistości jest on podtrzymywany, w centrum spiczastego łuku, przez kolumnę, na której umieszczona jest figura Dziewicy Maryi. W ten sposób ukazuje nam Matkę Bożą przede wszystkim jako wzór *wiary*, jednocześnie symbolicznie wspierającą swoim małym „tak” (por. *Łk* 1, 38), cały gmach Kościoła. Jej wątłe ciało, oparte o kolumnę, o skałę, którą jest Chrystus, zdaje się w istocie dźwigać wraz z Nim ciężar całej konstrukcji, jakby chciało powiedzieć, że będąc dziełem ludzkiej pracy i pomysłowości, nie jest w stanie sama się utrzymać. Maryja pojawia się następnie jako obraz *braterstwa*, w geście przyjęcia, pośrodku głównego portalu, wszystkich, którzy chcą wejść. Jest Matką, która przygarnia. I wreszcie, jest także ikoną *współczucia*, w swoim czuwaniu i ochronie Ludu Bożego, który ze swoimi radościami i bólami, trudami i nadziejami gromadzi się w domu Ojca. Jest Matką współczucia.

Drodzy bracia i siostry, chciałbym zakończyć tę rozmowę, cytując słowa św. Jana Pawła II, który kilkadziesiąt lat temu, podczas jednej z wizyt, zwrócił się do kapłanów, zakonników i zakonnic. Zacytował werset z Psalmu: „*Laetentur insulae multae*” – „Radujcie się, mnogie wyspy” (*Ps* 96, 1) i zaprosił swoich słuchaczy do jego realizacji, „dając świadectwo radości zmartwychwstania i przekazując [...] życie, aby nawet najbardziej odległe wyspy mogły «radować się» słysząc Ewangelię, której jesteście prawdziwymi głosicielami, nauczycielami i świadkami” (*Spotkanie z biskupami, duchowieństwem i zakonnikami Indonezji*, Dżakarta, 10 października 1989 r.).

Ja również ponawiam to wezwanie i zachęcam was do kontynuowania waszej misji mocni w wierze, otwarci na wszystkich w *braterstwie* i bliscy każdemu we *współczuciu*. Mocni, otwarci i bliscy, mocni w wierze. Otwarci na przyjęcie wszystkich, wszystkich! Tak bardzo uderza mnie ta

przypowieść z Ewangelii, kiedy goście weselni nie chcieli przyjść i nie przyszli. Co robi Pan? Czy jest rozgoryczony? Nie, ten człowiek coś zrozumiał i posyła swoje sługi: „Idźcie na rozstaje dróg i wprowadźcie wszystkich, wszystkich do środka”. Wszystkich do środka, w tym bardzo pięknym stylu, który polega na pójściu naprzód z braterstwem, ze współczuciem, w jedności... Wszystkich. I myślę o tak wielu wyspach, tak wielu wyspach... A Pan mówi do dobrych ludzi, do was: „Wszyscy, wszyscy” - „Ale, Panie, to...” - „Wszyscy, wszyscy”. Naprawdę, Pan mówi: „dobrzy i źli”, wszyscy!

Ja również ponawiam to wezwanie i zachęcam was do kontynuowania waszej misji, mocni w wierze, otwarci na wszystkich w braterstwie i bliscy każdemu poprzez współczucie. Wiara, braterstwo i współczucie. Trzy słowa, z którymi was zostawiam, a wy pomyślcie o nich później. Wiara, braterstwo i współczucie. Błogosławię was, dziękuję wam za wiele dobra, które czynicie każdego dnia tych wszystkich pięknych wyspach! Modlę się za was. Modlę się, ale i was proszę o modlitwę za mnie. I pamiętajcie o jednym: módlcie się „za”, a nie „przeciw”! Dziękuję.

[1] W. SZYMBORSKA, *Nic dwa razy*, w: tenże, *Wołanie do Yeti. Wiersze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 14.